

Reflektor i wydawca: Ant. Fasanowski
Redakcja i Administracja: Białystok,
Marzec Piłsudskiego, tel. 3-21 i 8-32.

Wybory we Francji.



Prezydent Doumer oddaje swój głos.

Zwycięstwo inflacji w Ameryce.
DOLAR SPADNIE!...

Sensacyjny bill izby reprezentantów.

Waszyngton, 5 maja. (Tel. wł.) Amerykańska izba reprezentantów uchwała wczoraj projekt ustawy, która w razie aprobaty senatu mieć będzie dla całego świata ogromne znaczenie. Chodzi tu o bill nakładający na system Federal Reserve Board obowiązek obniżenia siły kupna dolara do poziomu z okresu depresji, a więc z roku 1921.

Bill został uchwalony znaczną większością. Jeżeli senat bill uchwali walkę z kryzysem, w Ameryce podjęłyby niezwłocznie... prasy drukarskie, ustawa bowiem upoważnia Federal Reserve Board do emisji 9-ciu miliardów dolarów papierowych co oznacza podwojenie obiegu pieniężnego. Wartość dolara w porównaniu z okresem

przed depresją 1921 r. wynosi obecnie 160 centów.

W tym stanie rzeczy długi pierwotnie zacignięte nie mogły być płacone inaczej jak tylko po przywróceniu pierwotnego poziomu cen. W kołach waszyngtońskich wyrażany jest pogląd, iż prezydent Hoover założy veto i udaremeni tę akcję.

Śmiertelna choroba b. kanclerza Seipla.



Ks. prałat Seipel, b. kanclerz Austrii, chorował śmiertelnie wskutek infekcji od kuli która od zamachu w r. 1924 tkwiła w jego płucach.

Nieudany zamach na cerkiew w Charbinie.
Groźny zatarg amerykańsko-japoński w Szanghaju.

Szanghaj, 5 maja. (Tel. wł.) Wczoraj na terenie amerykańskiej koncesji Sut-Seu miało miejsce starcie pomiędzy policjantami amerykańskimi a oddziałem marynarzy japońskich. Konflikt ten oceniany jest bardzo poważnie i może mieć doniosłe skutki. Oddział marynarzy japońskich przechodzący koło koncesji amerykańskiej został obrzucony kamieniami przez dwu kulisów chińskich, znajdujących się na terenie koncesji amery-

kańskiej. Marynarze poczuli sięgać kulisów i mimo obrony udzielonej uciekającym przez policjantów amerykańskich ujęli kulisów na terenie koncesji i wprowadzili do dzielnicy Cha-Pei. Marynarze oświadczyli, że w razie potrzeby nie będą krepowali się nienaruszalnością terenu koncesji amerykańskiej, a w razie oporu ze strony policji amerykańskiej przybędą w odpowiedniej sile by zgnieść ten opór. Wrażenie w mieście jest olbrzymie.

udaremniony. Dokonano licznych aresztowań wśród obywateli sowieckich.

Mordercy kierownika szkoły zawiąną na szubienicy.

Równe, 5 maja. Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Równem zasiadli Franciszek Gihala, Jan Korczak, Roch Głażowski, Mikołaj Iwanow, Tymoteusz Dragaczuk i Eustachy Omelańczyk, oskarżeni o rabunkowy napad i zamordowanie Władysława Wolfa, kierownika szkoły w Bereźnie.

na wypłatę pensji dla siebie i swoich kolegów, wpadli wczoraz do jego mieszkania i jedenastoma strzałami z rewolwerów zabili go. Kryk napadniętego zbudził domowników tak, że odstąpiwszy od planu rabunku, zbiegli, nie stawiając zwłoki ofiary.

Franciszek Gihala i Jan Korczak zostali szamani na karę śmierci przez powieszenie, pozostali na karę ciężkiego więzienia, a to Iwanow na 15 lat, Głażowski na 10, Dragaczuk na rok, a Omelańczyk na 6 miesięcy.

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w zdaniu 8.59, w placeniu 8.67; dolar złoty w zdaniu 9.05, w placeniu 9.02; funt angielski w zdaniu 32 1/2, w placeniu 32 1/2; rubel złoty w zdaniu 4.90, w placeniu 4.85; marka w zdaniu 2.12, w placeniu 2.11; za 100 franków francuskich, w zdaniu 35.25, w placeniu 35.

Skrytobójczy morderca komisarza Czechowskiego został osadzony w więzieniu.

Lwów, 5 maja. Sześciotygodniowe dochodzenia w sprawie skrytobójczego mordu, popełnionego na osobie ś. p. komisarza Czechowskiego, prowadzone w głębokiej tajemnicy przez wydelegowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych urzędu śledczego we Lwowie, a obecnie nac. tegoż urzędu w Wilnie kom. Billiewicz przy udziale delegata głównej komendy policji insp. Piątkiewicza pod nadzorem prokuratora dr. Mostowskiego, zostały uwieńczone sukcesem. Sprawę zbrodni okazał się znany z procesów boiowiec, ukraiński organizator wojskowych, słuchacz Politechniki lwowskiej Roman Baranowski.

osobnik, poza plecami kom. Czechowskiego i podszedłszy niespostrzeżenie do swej ofiary, strzelił z rewolweru, poczem biegiem rzucił się do ucieczki zpowrotem na cmentarz. Ś. p. Czechowski runął u stóp przerażonego świadka, dotykając niemal głową jego bucioków. Świadek spojrzał w kierunku uciekającego mordercy i widział, jak on upadł, kalecząc sobie rękę, poczem podniósł się i znikł w zaroślach. Baranowski aresztowany został po dokonaniu zbrodni na podstawie poszlak.

Scena mordu, która w odległości niemal 1 m. widział świadek, odтворono na miejscu zbrodni z drobnymi szczegółami. Świadek z całą stanowczością pod przysięgą rozpoznał sprawcę w Baranowskim. Dalsze dochodzenia miały na celu ustalenie co go alibi Baranowskiego, który twierdzi, że był w krytycznym czasie w domu oraz nagromadzenie innych dowodów jego winy. Dochodzenia te dały rezultat pozytywny, wobec czego zamknięto je i przesłano akta do sądu z wnioskiem prokuratora o wszczęcie śledztwa. O fakcie ujęcia sprawcy obywatelnego mordu powiadomiono władze centralne, które wydelegowały do jej dalszego prowadzenia w trybie śledztwa sądowego śledczego do spraw szczególnej wagi Skórczyńskiego.

W CHARBINIE NIEPEWNIENIE... Charbin, 5 maja. (Tel. wł.) Komuniści rosyjscy usiłowali dokonać zamachu terrorystycznego na cerkiew prawosławną w Charbinie. Zamachownicy umieścili w lochach maszynę piekielną, która miała wybuchnąć w czasie świąt Wielkiejnocy. Zamach został

Gorgonowa niezadowolona z odroczenia sprawy.
Nowe próby krwi z miejsca zbrodni w Brzuchowicach.

Lwów, 5 maja. Odroczenie rozprawy przeciwko Gorgonowej do dnia 14 maja wywołało w całym mieście olbrzymie wrażenie. Przez cały dzień komentowano to sensacyjne zarządzenie i szczegóły onegdajszej rozprawy.

przekrywanej obficie przedmową. Próby te poddane zostaną analizie. Pojawienie się reprezentantów władz śledczych w Brzuchowicach wywołało wśród mieszkańców zrozumiałe wrażenie, budząc najrozmialsze domysły.

Oskarżona Gorgonowa, przebywając w tym czasie w korytarzu bocznym, okazywała również silne zaniepokojenie, a odnosiło się wrażenie, że wolałaby konkretnego zakończenia rozprawy. Gdy ostatecznie o godzinie 9.35 trybunał wszedł na salę i wprowadzono oskarżoną, na sali zaległa grobowa cisza. Pierwsze słowa przewodniczącego, komunikujące, iż biegli chemicy chcą jeszcze raz zabrać głos w sprawie wydatych już orzeczeń, wywołała na sal śmiech. Tembardziej, że krok swój umotywovali tem, że rzekomo prasa podala niezgodną treść orzeczeń sobotnich.

U NIESZCZĘŚLIWEJ MATKI LUSI. W ponurą tragedję brzuchowickiej nie bierze udziału, może na swoje szczęście, nieszczęśliwa matka w jak olotropy sposób zgłodzonej dziewczynki? O próby, wającej w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie Zarembinie zapomniała o pilna publiczna zupełnie. Zarembinia jako poważnie chora, znajduje się pod szczególną opieką lekarzy i służby. Kilkanaste dni po morderze zawiadomiono nieszczęśliwą

Po decyzji trybunału przerwania rozprawy do dnia 14 b. m. część publiczności, która doznała zawodu, spodziewając się werdyktu i wyroku, opuściła gmach sądowy i z wyrażeniem niezadowolenia, na twarz Gorgonowej maluje się również niezadowolenie, a co potwierdzają wypowiedziane na korytarzu słowa: „Boże, jak ja wytrzymam jeszcze przez te 12 dni!”

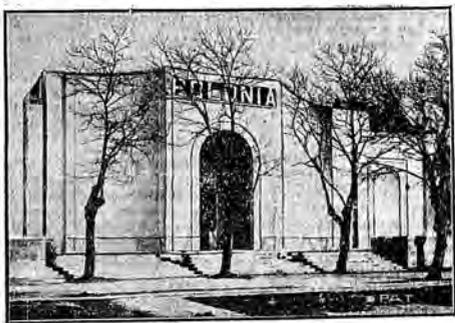
W sposób ogólny i oszczędny o śmierci ś. p. Lusi. W pierwszej chwili nie zareagowała zupełnie, jakby nie zdając sobie sprawy ze wstrząsającej wiadomości. Dopiero po dwóch dniach zaczęła objawiać pewne zaniepokojenie, mówiąc półgłosem do siebie: „Boże, Boże, Lusja! Słysz nie żyje”. Te chwile przytomności umysłu (rwały krótko). Obecnie zapomniała już o tem i milczy.

Warszawa, 5 maja. Pociągami i towarami zostały przywiezione do Warszawy dowody rzeczowe w sprawie Rity Gorgonowej do ponownej analizy w Instytucie Higieny Uniwersytetu warszawskiego.

„Boże, jak ja wytrzymam jeszcze przez te 12 dni!” Po zamknięciu rozprawy, część publiczności jeszcze przez długi czas nie chciała opuścić gmachu sądowego, lecz ustawiła się na ulicy pod bramą, by zobaczyć jeszcze raz oskarżoną w drodze powrotnej do więzienia. Policja zmuszona była ciekawych usunąć, tak, że dopiero o godzinie 10.15 u. lica Bąłogę przybrała swój normalny wygląd. Jak się dowiadujemy, w związku z koniecznością uzupełnienia śledztwa wyjechał do Brzuchowic sędzia śledczy Kulczycki, biegły chemik prof. Westfalewicz i aplikant policji Respond.

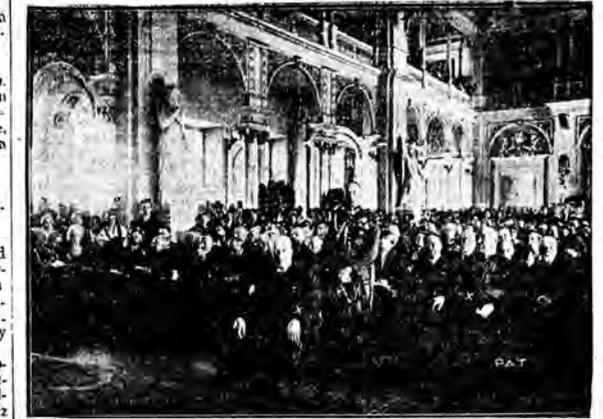
W sposób ogólny i oszczędny o śmierci ś. p. Lusi. W pierwszej chwili nie zareagowała zupełnie, jakby nie zdając sobie sprawy ze wstrząsającej wiadomości. Dopiero po dwóch dniach zaczęła objawiać pewne zaniepokojenie, mówiąc półgłosem do siebie: „Boże, Boże, Lusja! Słysz nie żyje”. Te chwile przytomności umysłu (rwały krótko). Obecnie zapomniała już o tem i milczy.

Polski pawilon na wystawie dzieł sztuki w Wenecji.



Na tegorocznej wystawie dzieł sztuki w Wenecji, t. zw. Biennale wzbudza ogromne zainteresowanie wiedzających polski pawilon, reprezentujący polską sztukę. Niektórzy artyści są już znani włoskiej publiczności z poprzednich wystaw. Szczególnie zwracają uwagę na dzieła Skoczylasa, Pruszkowskiego, Rofana Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Jarockiego, Strajkowskiego i Siołkowskiego, oraz rzeźby Kury, Szczyt-Hednickiej i Dunikowskiej.

Akademja z okazji 25-lecia Polskiego T-wa Krajoznawczego.



W Sal. Rady Miejskiej odbyła się wielka akademja z okazji 25-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na akademji byli obecni: Pan Prezydent Rzeszkiej Rady, kardynał Kwakowski oraz przedstawiciele Rady.

GASNAĆE HASŁA.

Wielce o przebiegu obchodów pierwszomajowych w kraju i zagranicą oraz stereo typowy charakter. Ustalił się pewien schemat tych obchodów, utrwał pewien ceremoniał, z tego dnia „święta robotniczego” nie wyblakuje już od dawnego czasu żadna uroczystość, żadna podnieta; nie pada żadne hasło nowe, żywoite. Wszystko odbywa się wedle zgóry ustalonego programu i toczy się utartym szlakiem. Sporadyczne są fejs, przegodne starcia nie są niczym ani niezwykłym ani nieoczekiwanym. Wszędzie gdzie na ulicę wylęgały nasy — i to masy o różnych odmiennych poglądach — sterczą nieuchronnie. To też fakt, że gdziekolwiek władze bezpieczeństwa muszą hamować tem peramenty i zastrzegają napady bojowych partynijeli — nie może przesłonić widoku na to, że obchody pierwszomajowe — przebrały się naogół w tradycyjny obrzęd, po którym nazajutrze świat robotniczy wraca do dawnych codziennych zajęć i trosk.

A jest to tendencja charakterystyczna dla światła tem robotniczy przeżywa właśnie bardzo ciężkie czasy. Historia świata nie no tuje kryzysu w świecie pracy o takim zasięgu i dojmujących skutkach, jak obecnie. Przeszło 20 milionów ludzi jest bezrobotnych; rocznie przeżyło 20 milionów lu dzi w niezaspokojeniu. Produkcja światowa powoli i w stopniu, w Ameryce i innych wysoko uprzemysłowionych państwach spadła poniżej 50 proc., możności zarobkowania nie są wcale ograniczonej, redukcje plac na, potężnie dzierżymy. A relacje z obcho dów pierwszomajowych świadczą, że w Londynie, stolicy państwa o 2 milionowej ludno ści, bezrobotnych lub w Berlinie, centrum szych bezrobotnych i w Warszawie, w państwie obciążonego ciężką historią, w jęszcze wyższych procentach — obchody mają stereotypowy przebieg, nie wykladowo je się w nich bynajmniej dynamiki sil, dążących do gwałtownej zmiany obecnych sto sunków.

Co jest tego przyczyną?

Przyczyną główną jest niewiara w realność i skuteczność hasła, które w 19 stuleciu rzuciła doktryna marksowska w świat pracy. Jeszcze sil inercji i przyzwyczajenia ma w boga, udział w zwyciężonych akcesorjach ruchu socjalistycznego — marksowskiego, przypisywała i ma ją kokardę, słuchając mów i mądrzejąc w pochwałę, — ale nie wierzą już, w to, aby recepty niezawodną na rozwiązanie ich potrzeb społecznych i gospo darczych, politycznych i kulturalnych były te hasła, które ongi przedstawiano im jako katechizm i jako jedynie wiódące do celu. Okazało się bowiem, że to tu — w skompli kowanym nastroju nowoczesnego państwa — nie udało się walczyć w życie, że od teorji do praktyki, zwyciężył jest droga, daleka i to przezgłębioną przepaścią, nad którą przy wódca zarżwił II i III Internacjonalizm nie potrafił przerazić pomostu. Okazało się to zwłaszcza w okresie po wielkiej wojnie, kiedy zaczęły anarchy absolutne czy konstytucyjne i — zwaładwo się — nie nie stoł na przeszkodzie do praktycznej realizacji doktryny marksowskiej.

Szereg ekwipermentów i prób wcielania tej doktryny w życie — ukrewił. Bo mądry malarz marksowski, na grzechu caratu roz siedły się, nie uświadczając naprawdę hasła „dyktatury proletariatu”. Był zmuszo ny zejść na drogę kompromisu z poglądami, które ortodoksyja socjalistyczna określała jako „burżuazyjne”. Ale nie tylko w tej maksymalistycznej próbie skrewiła doktry na. Również i tam, gdzie starano się ją u rzeczywistnie w bardziej umiarkowanych formach, rezultat był negatywny. Wp. w Niemczech, gdy Ebert z ramiem II Międzyparadyżki stał się dziedziem władzy Wil helma II, lub w Anglii, gdzie demokracja próba reżimu socjalistycznego doprowadziła do upadku koncepcji „Labour Party”.

To wszystkie próby podzielały odczuwają ce na swój pracownicy. Już II Internacjonalizm nie aruguje sobie — jak poci, przed wojną — mowy jedynie wybaczenia rzesz robotniczych z apracji socjalnych i gospo

darczych. Wręcz przeciwnie: bież wydzie rzeń ostatniego dziesięciolecia sprawił, że niemal wszędzie partie socjalistyczne we sły na drogę kompromisu, skłoniły się do pakowania ze swymi ideowymi antagonistami, by wogóle utrzymać się na powierzchni

życa i ratować resztki malejących wagi wpływów. To ewolucje widzieliśmy również i u nas. Kompromisy na prawo i lewo podci naly silnie i konkwiescencje wpływy PPS, i szeregiem na szary koniec stronnictw poli tycznych. Ostaly się jeszcze zewnętrzne arę

by i pewne tradycyjne formy, — ale treść ideowa wyblakła, straciła siłę atrakcyjną dla obywateli.

To też obchody pierwszomajowe zarów no u nas jak i na całym świecie stały się tra dycyjnymi zwyczajami świętowania i wspomni

nania starych hasel. Wpływu realnego na postawę i nastroje społeczeństwa już nie po siadają.

M.

Maszyna a człowiek.

Wpływ postępu technicznego na bezrobocie. — Jak racjonalizacja powieksza liczbę bezrobotnych. Ciężkie liczby.

Praga w maju.

Instytut apocyczny w Czechosłowacji urzą dził w ostatnim sezonie zimowym cykl adre cytów, na których poszczególni rzeczoznaw cy szczegółowo na podstawie danych sta tystycznych przedstawili poszczególne kwes tycje związane z kryzysem gospodarczym. W ramach tego cyklu nadzwyczaj, ciekawy od czytył wygłosił poseł do parlamentu czecho słowackiego, przywódca czechosłowackiej partji socjalno - demokratycznej Antoni Hampel, który już od szeregu lat bada wa runki społeczne robotników i urzędników i jest powołany rzeczoznawcą w tej dzia dzinie.

Poseł A. Hampel w wspomnianym insty tu cie wygłosił odczyt na temat: „Czy i w jakiej mierze postęp techniczny, wady, racjo nalizacja przyczyniła się do wzrostu kryzy su gospodarczego”. Prelegent zaznaczył na wstępie, że mówiąc o wpływie racjonalizacji na rozwój kryzysu nie chce nie dooceniać in nych czynników, które wespół wytworzyły dotychczasowe stosunki w przemyśle i rolnictwie. Wielką rolę odgrywał również stosun ki powojenne, wzrost zatrudnienia i cały szereg innych przyczyn. Ciężkawe jednak jest, jak do wzrostu kryzysu gospodarczego przyczynił się postęp techniki, racjonalizacja pracy. Pod tym względem cyfry zachwne w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowy ch Czechosłowacji są nadzwyczaj ciekawe i charakterystyczne również dla innych państw przemysłowych Europy.

Zdaniem posła Hampela, współczesny kry zys gospodarczy rozpoczął się wówczas, kie dy polegawie jakości produkcyjnej prze kroczyło granice faktycznego zapotrzebowania i siły kupna ludności, tak, że popyt był znacznie mniejszy niż podaż. Przedsiębiorcy wówczas zawiędzili się, licząc na większe zapotrzebowanie.

Podjęta fala industrializacji w czasach wojennych i powojennych, powiększyła zna cznie liczbę i rozpięcie przedsiębiorstw przemysłowych, na świecie, powiększyła rów nież energię techniczną i objętość produk cji, ale równocześnie wykorzystano postęp techniczny, eliminując zarazem znaczną ilość sil ludzkich z procesu wytwórczego.

Nadzwyczaj ciekawe są niektóre cyfry z przeszłości czechosłowackiej. W roku 1921 czechosłowacki monopol tytułowy u żywał do wyrobu produktów tytułowych 11.609 maszyn, przyczem na jedną maszynę przypadało 166 robotników, podczas gdy w roku 1928 monopol tytułowy używał 12.955 maszyn, przyczem na jedną maszynę przypadało 106 robotników, czyli że w ciągu siedmiu lat liczba robotników tytułowy ch, przypadająca na jedną maszynę zmniejszyła się o 37 proc. W roku 1921 na jednego pracownika tytułowego przypadało 3.155 kg. obrabianych surowców, pod czas gdy w roku 1928 — 2.975, czyli, że wy dajność jednego pracownika czechosłowac kich fabryk tytułowych powiększyła się o 45 proc.

Znane na całym świecie zakłady Skody, reprezentujące czechosłowacki przemysł maszynowy zaistnowały nowe urządzenia i racjonalizowały pracę. O wynikach tego mówią następujące cyfry: w roku 1928 o brót zakładów Skody wynosił 1.604 milio nów Koron cz. a stan zatrudnionych wyno sił 32.374; w roku 1930 obrót wynosił 1.604 milionów Kor. a stan zatrudnionych 23.041, czyli, że obrót powiększył się o 50 proc. a liczba robotników zmniejszyła się o 15 proc. To wszystko w przeciągu dwu lat.

Pewien brawur czechosłowacki smoler nizał techniczne napełnianie flaszek. Zainstalował maszynę, która napełnia w jed nej godzinie 3.000 flaszek. Kowalew (w tożsamy pisa tłumaczeniowy), przynosił próż ne flaszki do maszyny czyszczącej, skąd ty droga przechodziła do maszyny napełniają cej, następnie flaszki zostawały automatycznie zakorkowane a wreszcie przechodziły na stół, gdzie ręcznie się je odhizna. Racjonalizacja ta podniosła wydajność o 80 proc. przy znacznym zmniejszeniu ilości robotników.

Nie inaczej rzecz przedstawia się w czechosłowackim przemyśle samochodowym. W roku 1919 w fabryce samochodów „Praga” przypadało na 1 auto wyprodukowane blisko trzech robotników. W roku 1921 przy podjęciu na jedno auto wyprodukowane 2 robotników, a w roku 1928 po sas pięciuwa liczbą wyprodukowanych samochodów jest więk sza niż liczba zatrudnionych robotników. Od tego czasu datuje się szybki wzrost pro duktów, tak, że obecnie jeden robotnik wy rabił przeszło 1 i pół samochodu rocznie. Wyjątkowo przypadająca na jednego robo tnika wartość przeto w owym czasie prze szło czterokrotnie. W stosunku do roku

1920 produkcja fabryki „Praga” wzrosła do 30000 r. 1930 o 1,020 procent, podczas gdy liczba zatrudnionych wzrosła zaledwie o 320 proc.

Podobne cyfry można przytoczyć rów nież z innych gałai przemysłu. Z tego wy sika, że postęp techniczny i racjonalizacja zmniejsza dla robotników możliwość pracy i wytworzyła całą armię nowych bezro botnych. Dotychczasowy rozwój w organiza cji przemysłu, jak dowodzi poseł Hampel — zupełnie nie zmierzał do tego, aby człowiek

stał się panem maszyny. Maszyna natomiast czyniła z człowieka niewolnika. Dlatego rozwój sprost adony musi być na inne tory. Koniecznym jest — mówi przywódca czechosłowackiej socjalnej demokracji — aby ro botnik dopił większego udziału w postępie techniki w formie podwyżki zarobków. Skrócenia czasu pracy i sprawiwiłowego po działu w przedsiębiorstwach gospodarczej. Należy również przystąpić do planowej gos podarki.

Nieudany napad na listonosza.

Sprawy staną przed sądem doraźnym.

Wino, 5 maja. Policja wileńska za alarmowania została wczoraj niezwy kle nieudany napad na listonosza. O godz. 3 po południu do domu Nr. 69 przy ulicy Katarwskiej wzeźli listonosz — ekspedjent Antoni Cybulski, by jedną z mieszkańek tego domu wy płacić przekazaną jej drogą pocztową pewną sumę pieniężną.

Po szeregu takich już dokonanych wy płać w torbie miał jeszcze 10.700 zł.

Gdy po wypłaceniu adresatce prze kazanej sumy listonosz znalazł się ponownie na dole klatki schodowej został zniechęca napadnięty

przez dwóch drabów

ukrytych przedtem w ciemnym kącie pod schodami.

Jeden z napastników trzymając w ręku siekiera wycierzył mu cios w głowę, lecz Cybulski aczkolwiek nie ożekiwiał napadu instyktownie uchylił głowę i tem uniknął niechybnie śmierci. Siekiera, opuszczona z całą siłą, trafiła w prożnie i tylko zleżka zadra słała napadniętego w tył czaszki. Tenże napastnik, po nieudnym ciosie sie kiera rzucił się na niego pochwylił za gardło i usiłował udusić. Drugi opryżek wyrwał tymczasem torbę. Ale Cybulski, odznaczając się siłą fizyczną, stawiał napastnikom zaciety opór, starając się przedewszystkiem uwolnić z uścisku gardła, by móc wezwać pomocy.

Dyplomatyczne zapalenie gardła.



Karykatura propozycji Eberta, którego rzeko me zapalenie gardła, spowodowało rozbi cie konferencji rozbrojeniowej.

Na szczęście okrzyk napadniętego oraz szmery walni posłuszał stojący w pobliżu obok swego zakładu fryzjer, który wbiegł do wejścia frontowego w tej właśnie chwili, kiedy napadnięty już ostatkim sil

walczył z napastnikami.

Zrozumiały grozę sytuacji, fryzjer wszczął alarm, na który nadbiegło kilku przechodniów i jednego z napastni ków zatrzymano. Drugi drab korzystając z puwstającego zamieszania rzucił się do ucieczki i mimo pościgu zdołał zbiec. Rannemu Cybulskiemu, udzielono pierwszej pomocy w pobliskiej ap tece.

Nazwisko zatrzymanego Stanisław Nurkowski, zam. przy ulicy Trybackiej 41.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż napastnicy ileżliż Cybulskie go

już od urzędu pocztowego, wyciekając odpowiedniego momentu, ce lem dokonania uplanowanego zgry napadu, przyczem jeden z napastników przez cały czas miał ze sobą siekiere.

Arestowanego napastnika, zakutego w kajdanki pod silną eskortą policjantów przewieziono do aresztu centralnego. Dależ dochodzenie prowadzone jest przez Wydział Śledczy.

SĄD DORAŻNY.

Ponieważ napad powyższy jest uława nian mordstwa na ile rabunkowym zgro ty stanowią stan przed sądem doraźnym. Drugo gopryżka doychczas nie zatrzyma no.

Strasna śmierć kolejarza. Zderzenie dwu pociągów.

Z Włna donoszą: Wileńska Dyrekcja Kolejowa otrzy mała telefonogram, iż na stacji kolejowej Brzeź Centralny wdarzyła się katastrofa kolejowa, podczas której poniósł śmierć jeden z funkcjonarjuszów kolejowych. Prze bież katastrofy był następujący: Na stacji zderzyły się dwa pociągi towarowy z osobowym. Skutkiem zderzenia ieden z wa gonów obsługi konduktorskiej został rozbity, zaś konduktor Czarniecki został zmię dzony sila zderzenia wagonów i poniósł śmierć na miejscu.

Wobec rozlicznej wagonów w ciągu 2-eh godzin był zatarasowany.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo - śledcza i władze kolejowe.

Podniosły przebieg święta narodowego w całym państwie.

Warszawa, 5 maja. Uroczystości z okazji święta narodowego miały w całej Polsce przebieg niezwykle podniosły.

W stolicy P. Prezydent Rzeczypospolitej był obecny na nabożeństwie w katedrze św. Jana, jednak w rewii u dzielił nie wziął. Defilade przyjął inspektor armji generał Osieński.

We wszystkich miastach polskich odbyły się nabożeństwa, po których deflowali przed przedstawicielami władz, oddaliły wiązki; oddziały Strzelca. Przystępowania Wojskowego oraz organizacje.

Lódz, 4 maja. Dziś rano o godz. 6-tej orkiestry wojskowe odegrały na placach publicznych pobiudki. O godzinie o rano we wszystkich świą tyniach odbyły się nabożeństwa.

O czym piszą inni? PRZEGLĄD PRASY.

PROWOKACYJNA MISTYFIKACJA GDAŃSKA I. K. C.

Niestetychana prowokacyjna mistyfikacja Gdańsko-berlińska na tle „samachu” polskiego na Gdańsk, która się polawia onegdaj na fa mnych dziennikach angielskich — jest faktem w podobnym rozmiarach nie notowanym prze historyę dyplomacji doby współczesnej. Na dotychczasowy autorystę — nie wemy, czy otkiem bez jego winy — Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, a więc osobistość, która przedewszystkiem cociować powinna zupełną bez stronnictwo (nieustępli pod względem działalności p. Gravitny dale dużo do żywienia) uprawia stronę polską do kategorycznego zażądania za pełnie niedwuznacznych wyjaśnień.

Odwieczymy już wczoraj, iż cała robota gdańska jest sztyta ebył grubym niemi. Gdańsko-pruska propaganda przesadziła wymyślając zupełnie idyotyczne kłamstwo, a temsamem zdo naskowala się dościeranie.

Historycyżnym krykiem o „napadzie Polak” chce Gdańsk zadąć wrażenie, jakie na całym świecie wywarło uwierzenie — dzięki cenotefi przy polskiej i francuskiej — zamiarów podziemnych w Helsa w Gdańsku. Są to wszystkie fakty konkretnie ustalona, jak na to słusznie wskazał w swym liście do wiceburmistrza Gdańska nasz komisarz p. Papee.

Zdaje się, że senat dański ułyczał po raz pierwszy w tej formie nagą prawdę. Osiągnął. A zamiast odpowiedzieć na stwierdzenie przez Polskę stanu faktycznego, wybrał drogę pacy feli, kupiwszy sobie podrodnych dziennikarzy angielskich, którzy potrafił w cała prowokacja wypisać sprytne p. Gravitny.

Express Parony.

Wrzask że Polska łąda dzieł wmaszeruje swem wojskiem do Gdańska, stanowił tymną zasłonę, mającą prelecić przed Europą to, co istotnie w Gdańsku się dzieje, na odwrot uważo światła od tego, co po rozwarciu hitl rowskich „Sturmabteilungen” w Niemczech do komyje się nad ujściem Wisły. Koncentracja sztabu i dokumentów, magazynów broni i am nicyj bojówek hitlerowskich rozstawianych w Niemczech, — na terenie Gdańska wymaga tej dymnej wiałsi rasłony kłamstwa, że to. Pol ska szykuje się do zbrojnego napadu. Groza takiego napadu na stanowić nielako wyłudze nienie i usprawiedliwienie mobilizacji naczois listyżno-odwetowych sil niemieckich.

I dlatego to, jakby na komendę, nazajutrze po dwielogim „Daily Express” i mimo stano wczoraj dementi z ust hr. Gravitny i gener. sekretarjatu Ligi Narodów — nacjonalistyczne prasa berlińska weszła wznosiłwne larum. Jest to kryk podpalacza, który ułyczoży w pewnym punkcie zarżewo ognia, błęźnie wo fając: Ispalcie podpalaczy!

Alle cały świat już powinien wiedzied, kto lokule zarżewo ognia w Gdańsku, a potem po wokule opisz fałszali możliwości pożaru.

Nasz Przegląd.

Pod względem interpretacji uprawień Pol ski na terenie wlnego miastu Gdańsku instancje cegnowskie i haskie odrażają coraz więcej silonność w sensie raczej socjalistycznym. Momenty natury politycznej sęwna nad obiek tywnym peszkuizmom prawdy traktatowej. Nie należy tedy zamykać oczu na te fakty mie dzywarodowe i unosić się napędzaniem na dzieł niki angielskie niedwuznacznie sprzyjające roz wój granic polsko-niemieckich.

Urzędowa „Gazeta Polska” szbagtelowała cały incydent, przesunawszy sprawę z perso nalnych kwalifikacji hr. Gravitny na zasadniczy teren — zaniewlenia Polsce dostępu do morza w myśl pierwotnej intencji traktatu weł ratalskiego.

Akcja hitlerowska w Gdańsku nakazuje wzrost podjęcie anercjonalnych kroków dyplomatycznych celem szybkiego wyřeśnienia sytuacji.

Nie przypuszczamy wszakże, aby „L. Kur. Codz” przywzysłał się sprawie, gdy twierdził naprzykład, że organ Partji Pracy „Daily He rald” wytułuje się płatnej propagandzie antypolskiej.

Labour Party należy wszak do socjalistycznej międzynarodówki, oficjalnie występującej za pokojową rewizją granic. Sprowadzenie tego zagadnienia do takiego przekształcenia jedynie racożni dyskusje i bynajmniej nie ułatwi ani basadorowi Shrimmowol jego nader dotkliwym misje w Londynie.

Mały Kurjer,
tygodnik dla dzieci
i młodzieży,
kosztuje tylko 50 gr. miesięcznie

Cesto
WODOR HOŁOŃSKA
I WODY KWIATOWE
JAS. STEPNIEWICZ POZNAŃ

Kronika miejscowa

Fabryki stają z braku zamówień

W dniu wczorajszym została unieruchomiona fabryka dykty w Dojlidach z powodu braku zbytu. Bez pracy pozostało 134 robotników.

Równocześnie została unieruchomiona wykończalnia fabryki Openbejma ul. Mickiewicza Nr. 43 z powodu braku zamówień. Bez pracy pozostało 82 robotników.

NASTROJE WŚRÓD ROBOTNIKÓW

W związku z mającą się odbyć w dniu 6 b. m. konferencją przedstawicieli fabrykantów z robotnikami, odbyły się zebrania robotnicze na których wybrano delegatów na konferencje i postanowiono dążyć do zawarcia zbiorowej umowy. Poza tym robotnicy poparli tych pracowników, a szczególnie kobiety, którzy zawarli indywidualne umowy z fabrykantami na warunkach niższych o 10-15 proc. od ogólnie przyjętych plac.

Szczególnie jeden z chorych, maniak na tle komunizmu, każdego „bezparyjnego” lub innych poglądów politycznych nawraca na łono komunizmu pięściami.

Kradzież w magazynach wojskowych

W magazynach furazowych 1-go szwadronu pionierów (Koszary Bemal) zauważono systematyczne kradzieże owsa. Po długiej obserwacji stwierdzono, że kradzieży dokonują żołnierze przy pomocy podrobionych

kluczy, których dostarczył Nowacki Bronisław (Starosielec), który również był odbiorcą kradzionego owsa.

Kolejarze ku czci

Ś. p. Biskupa Bandurskiego

Wśród tutajjszych kolejarzy powstała myśl trwałego uczczenia w Białymstoku, pamięci zmarłego niedawno biskupa Bandurskiego, przez wwentualne ufundowanie pomnika. W związku z powyższym wyłoniono komisję w składzie pp.: nac. Suchockiego, nac. Lisowskiego i nac. Waltera, która opracuje formę zrealizowania tej pięknej inicjatywy.

Dziś w teatrze „Palace”

W dniu dzisiejszym Teatr Objazdowy Z.A.S.P. wystawia o godz. 4.30 popoł. w teatrze „Palace”, odegraną już w Białymstoku z wielkim powodzeniem, komedię w 3 aktach Borjowego Konnera p. t. „Roxy”.

Ceny od 30 groszy do 180 zł. O godz. 8.30 wieczorem „Przeprawkę”, sztukę w 4 aktach Karola Huberta Rostworskiego, laureata państwowej nagrody literackiej „Przeprawkę” przygotowywana na jest z wielkim pietyzmem jakiegoś godny jest tak wielki autor jak Rostworski — reżyserję prowadzi dyr. J. Krokowski, nowe dekoracje przygotował J. Hawrykiewicz. Obsadę głównych ról stanowią pp: Ustarbowska, Winklerowa, Rymasa, Nowosielski, Opaliński, Dzwonkowski, Winkler Dąbrowski i inni.

Zakład tapicerski STEFANA GABAŁY
BIAŁYSTOK,
ul. Dąbrowskiego 2.
Tel. 15-92.
Polecam solidnej roboty: otomany, tapczany, kozetki, fotele klubowe, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia.
Wykonanie punktualne.
Obsługa fachowa.

POSZUKUJE SIĘ AGENTÓW I AGENTEK
do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby
Wiadomości: Legia Inwalidów
Warszawska 9.

KINO „POLONJA”
Początek o godz. 12-iej
Dziś 2 Serja razem
w jednym programie
DJABELSKI PAZUR
Dramat sensacyjny w 20 akt. z udziałem WILLIAMA DESMONDA

„MODERN” Dziś PREMIERA
Początek 6. 8. i 10.30
NA EKRANIE
Największa sensacja kinowa! czarująca gwiazda, znana z filmu „WESÓŁY PORUCZNIK”
MIRIAM HOPKINS
Jako
ULICZNIKA
genialny tragik amerykański
FREDERYK MARCH jako
OFIARA NA MIĘTNOŚCI
w najnowszym planie dźwiękowym wg powieści ROBERTA STEVENSONA pt. „DR. JERVILL I MR. HYDE”
szczyt napięcia, emocji i techniki

„MODERN” Dziś PREMIERA
Początek 6. 8. i 10.30
NA SCENIE
POŻEGNALNE WYSTĘPY CAŁEGO ZESPOŁU
wielka rewja humoru, śpiewu i tańca w 9 odsłonach
WIOSNA IDZIE!!
z udziałem
R. GIERASIŃSKIEGO
M. ZELSKIEJ
A. SUCHCICKIEGO
ORAZ **BALETU 5 OSÓB.**

„MODERN” Dziś PREMIERA
Początek 6. 8. i 10.30
NA SCENIE
POŻEGNALNE WYSTĘPY CAŁEGO ZESPOŁU
wielka rewja humoru, śpiewu i tańca w 9 odsłonach
WIOSNA IDZIE!!
z udziałem
R. GIERASIŃSKIEGO
M. ZELSKIEJ
A. SUCHCICKIEGO
ORAZ **BALETU 5 OSÓB.**

REPUBLIKA OBLĄKANYCH

IV.

Na sali wszczynają się niezwykle gwałtowne i niebezpieczne, aczkolwiek za choremi, które wstąpiły z łóżek i podchodzą do nas, aby porozmawiać z Dyrektorem, stoją pielęgniarki gotowe w każdej chwili powstrzymać atak. Ze o oberwanie guza nieustraszenie, świadczy fakt iż dr. Reszkowski chodził do dziś dnia z opuchniętą szcęką, a dyr. Deresz również odczuł na swej skórze palce obłąkanego.

Kolega, do którego zwrócone były słowa chorej, zacerwienił się białaczek i z miną trwożliwą spoglądał na otoczenie. Dwóch zaś kolegów o miejsce „zwiało” na korzystać. Spozstrzegamy, że chore zaczynają ulegać podnieceniu zmysłowym, wychodzą zmyśli.

Nadza tych oderwanych od życia istot jest naprawdę wrzuszająca, a niektóre wypadki wstrząsają do głębi.

Opuszczamy Choroszcz z jakimś niepokojącym podnieceniem.

Szufer opowiada nam jeszcze o sędziu, który skazał dyrektora na 12 lat więzienia, lekarzy na 9, a jego na dwa. Później jednak za poproszenia zmniejszył karę na rok, a gdy dostał drugiego wyraził się, że jeżeli będzie amnestja to da się jeszcze coś zrobić.

Przyjeżdżamy do Białegostoku jak do jakiegos innego świata.

Nie dziwnego! Dwie godziny spędziliśmy w republice obłąkanych.

W dniu 16 b. m. odbędzie się w Choroszczu zjazd psychiatrów z całej Polski. W związku z tem w najbliższych dniach zamieścimy artykuł o niezwykle ciekawych metodach leczenia (np. malarja), oraz o dalszym programie rozbudowy szpitala.

Odnaczenie

Reskryptem Pana Prezydenta Rzplitej odznaczony został Medalem Niepodległości p. Feliks Chanko, z Białegostoku, za udział w pracy niepedagogicznej.

Poświęcenie sztandaru Związku Dozorców Domowych

W dniu 16 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Dozorców Domowych.

Otwarcie przystani wioślarskiej

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej zawiadania członków i sympatyków Ligi, że w dniu dzisiejszym o godz. 11 przedpoł. na przystanku Oddziału w kol. Szlachowskiej uszczęśliwił się otwarcie sezonu teglaraku wioślarskiego Oddziału Ligi.

Dla wygody wyjeżdżających uruchomiono zostanie autobus osobowy. Ojdzad autobusu z Rynku-Kościuszkowskiego (obok fontany) nastąpi o godz. 10.30 koszt przejazdu w obie strony wyniesie 1 zł.

Grobne kradzieże

Na szkole Szwarcera Arona (M. Piłsudskiego 13) skradziono płyt gramofonowych wartości 320 zł.

W Łuckiewiczowski (wieś Zawady) skradł z wozu szuflę W. Szłoma Zambrowski (Grunwaldzka 7).

Kino „GRYF”

(dawn. „Przystań”)

Genjalne arcydzieło

ERYKA HARELLA KONGRES TANCZY

Przepiękne walce Straussowskie
Prawdziwa rozkosz oczu i uszu
Wytchnienie dla wszystkich
Początek od godz. 6.30, 8.30, 10.30.

Żądacie i kupicie wszędzie

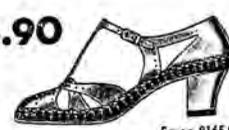
tylko znakomitą
czekoladę i czekoladki
polskiej fabryki

Jana Höeflingera
MARKI

Erika
istniejącej we Lwowie od lat 40

NA SPACERY W MAJU.

NA WIOSENNE SŁONECZNE DNI ZAOPATRZCIE SIĘ W ODPOWIEDNIE OBUWIE.

| | | | | |
|--|--|---|--|--|
|  6.90 Nr. 20-22 Fason 3641-00 Naszym najmłodszym wygodne buciki. Móre nie przeszkadzają normalnemu rozwojowi dziecięcej nóżki. Nr. 24-26 Zł. 7.90 |  8.90 Prunelki. Najodpowiedniejsze członka na spacer, do tońca i do towarzystwa. Lekkie, tonie i eleganckie. |  14.90 Fason 9315-00 Jasnobronzowe przewiewne plecionki. Lekkie i eleganckie. Modna biala-czarna kombinacja Zł. 16.90 |  19.90 Fason 8165-00 Lakierowany pantofelek z paseczkim, zawięzany modny. Wyrabiamy w kilku szerokościach. U-29 Po. |  22.90 Fason 9937-18 Czarne lub brązowe półbuciki matkie - quodyear - tworzą sztywną podszewkę. Bardzo wygodne. |
|--|--|---|--|--|

REPARUJEMY OBUWIE NAWET NIE U NAS KUPIONE, W NASZYM WARSZCIE, URZĄDZONYM WEDŁUG NAJNOWSZYCH ZDOBYCZY TECHNIKI.

Kedaktor, wydawca: Antoni Farański

Drak M. Pruskiego, Białystok, Piłsudskiego 16.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział finansowy magistratu przelał do wydziału finansowego pierwszą listę płatników podatku wojkowego. Lista obejmuje 6 tysięcy nazwisk, obowiązanych do płaconia podatku za rok 1930 i 1931. Przesyłanie wykazów trwać będzie do 15 maja. Na jesień wydział wojkowy ma stratu przystąpi do sporządzenia spisu podatku wojkowego na rok bieżący. Ściągnięcie podatku wojkowego nastąpi w lipcu.

Dowiedzieliśmy się, że poruszona ostatnio os łamach „Echa” sprawa zamykania wczesnego bram domów, znalazła obecnie swój wyraz w opracowywanym obecnie rozporządzeniu porządkowym komisarza rządu. Rozporządzenie to uprawia do ostatecznej nie regulacji bez operacji się na dawnych przepisach b. okupantów. Rozporządzenie uwzględni potrzeby życia wielkiej służby i opóźni obecną godzinę zamykania bram.

W okresie zimowym komunikacja lotnicza na linii Warszawa—Paryż odbywała się na odcinku Warszawa—Praga—Strasburg, ze Strasburga zaś podróżni udawali się do Paryża koleją. Dnia 2 maja r. b. wprowadzony został letni rozkład lotów, według którego można odbyć podróż z Warszawy do Paryża w ciągu jednego dnia. Samoloty odlatają z Warszawy codziennie (tj. po weekendzie i w święta), oprócz niedziel i świąt, o godz. 10 min. 15. Do Paryża przybywają o godz. 14-ej o godz. 14 min. 55 odlot do Strasburga. Przylot do Strasburga o godz. 18-ej, następnie o godz. 18 min. 10 samoloty odlatają do Paryża, gdzie na lotnisku Le Bourget lądują o godz. 20 min. 20.

W maju b. r. nastąpi odwołanie pomnika płk. House, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego. Płk. House był tym przyjacielem prezydenta Wilsona, który z r. 1919 roku proklamowania historyczny ten dnia art. z rzeźbiarza Blacka stanął w Parku Paderewskiego. Ostatecznie ustalenie miejsca dokonać będzie i udziałem oczekiwano z Paryża twórcy pomnika. Wówczas w maju nastąpi ustawienie i odsłonięcie w Parku „Kawalerskim” rzeźby p.t. „Glaucy” dłuta k. P. Piusa Wielkiego, ofiarowanej miastu przez Emmanuela Balthasa.

Komisarz brzołowy magistratu odroczył wydziałowe sprawy powierzenia nowej firmie krajowej budowlanej budowy nowych mieszkań w składowej do czasu wyjaśnienia przez wydział finansowy podatku kwoty kwazji odczyna omawianych projekt. W uroczniku podjęcia omawianych projektów jest brzołowy 30 proc. udział miasta, co stanowi 1.700.000 złotych, a ile miasto ma do odroczenia fundusze transzaktę do służby do skutku i pozwolimy na budowę 7 gmachów dla szkół powszechnych.

Przypadek.
Historie to opowiedział mi mój przyjaciel Kazimierz. Żałuję, że nie mogę tu oddać tłumionego, bolesnego dźwięku jego głosu:
„Milość nasza wzajemna wówczas już ostygła, już od pięciu lat była moja żona. Byliśmy jeszcze przywiązani do siebie, odnosił się do siebie ze względu i czułością, nawet pocałunki nasze były jeszcze serdeczne, ale pomimo to już dzieliło nas coś nieokreślonego — dziwna i niecierpiąca próżnia.
A wlec — wlec — straciłem ufność. Mądry i uważny małżonek, nie lekomyślny, człowiek, który kiedyś kochał żonę swą namietną i gorącą miłością, łatwo staje się poideirliwym. Tak było i ze mną. Stuchalem, obserwowałem, rozglądałem się bacznie, lecz nie nie spastrzełem. Czulem instynktownie, że coś nie jest w porządku. Gdzie? No gdzie? Oczywiście u meł żony.
„Sam już nie byłem pewny swego serca, a więc tem bardziej nie byłem pewny jej uczuć. Postanowiłem stać zlebić mrok, napływaj między nami, zapuścić spojrzeńie w dusze mojej żony.
W biurze, gdzie przesiadywałem przeznaczałem do południa, miałem do swei dyspozycji maszynę do pisania. Usiadłem więc któregoś ranka przy maszynie i ułożyłem krótki i mądry list miłosny. Do mojej małżonki. W liście tym mówiłem jej, że dawny wielbiciel, który jeszcze za

Wieżniak zabił kosa przyjaciela domu.

Z Lublina donoszą: Ponura tragedia wydarzyła się kilka dni temu w Chrzanowic, now. janowskiego. Od pewnego czasu między Szczepanem Niezgodą, a żoną jego sasiada, Weroniką Czapską, zawiązał się intymny stosunek miłosny. Tego rodzaju sprawy toczą się wszędzie jednakowym torem. Obojętne, czy to będzie głucha wieść, czy też wielomilionowe miasto, wszyscy o takiej miłości wierzą, wóble świerka o 1 m na dachu, a jedynie może jest tym, który o zdradzie żony dowiaduje się ostatni. Czapska z Niezgodą kochali się od przeszło roku i schadzki ich nie należały

Jeszcze jedna afera filmowa.

Tym razem w Wilnie.

Z Wilna donoszą: Policja śledząca miasta Wilna prowadzi obecnie dochodzenie w takiej sprawie. Przed niedawnym czasem przybył do Wilna niekiedy Adrijanowicz, który nadał się za przedstawiciela większego biura filmowego i ogłosił urbi et orbi że otwiera w Wilnie filię biura, wobec czego pragnie zaangażować kilku współpracowników na stałe i dobrze płatne posady. Oczywiście ubiegających się o posady nie zabrakło. Zgłaszali się stale do „pana dyrektora”, który wszszkłych uprzejmie przyjmował i posady „murował z warzniczami” że wólcna na jego konto bieżące w P. K. O. kancie w wysokości od paruset zł. zależnie od zamoczenia. Po pewnym czasie kiedy przyszli pracownicy filmowi zgłosili się do „pana dyrektora” po prace okazały się iż wzięcia z Wilna przewłaszczając sobie jednocześnie kilka tysięcy zł. wniesionych przez latwoiernych petów na jego konto do P. K. O. Osuznikni złożyli skargę do prokuratora, który skierował sprawę do policji celem przeprowadzenia dochodzenia.

720 owlec zginęło w płomieniach.

Z Chelma donoszą: Wybuchł z niewiadomych przyczyn groźny pożar w zabudowniach gospodarczych miejscowości Jeleniec (własność p. Wintera). Pożar rozszerzył się bardzo szybko i objął oczwarcnie stodołę i wozownię. Straże pożarne przybyłe z sąsiednich i dalszych gmin, nie zdołały rozszalałego żywiołu opanować, nie udało się to także strażę chemicznej która przybyła na miejsce kiedy pożar już się rozszalał. W dodatku tej silkawka motorowa nie mogła należycie działać z powodu zanieczyszczonej mulem wody w stawie. Spaliły się doszczętnie oczwarcnia a z nią 720 owiec, stodoła ze znajdującym się w niej martwym inwentarzem i wozownia z wozami. Ogólna szkoda wnosi około 100.000 zł. P. Wintera przesłałnie nieszczęście. Ostatnie zimy utonął mu w oczach matki i nauczycielki synek, a teraz żony spaliły mu sie zabudowania gospodarcze.

Białe zęby Boruty czarowały kobiety.

Podczas niedawno ukończonych badań archeologicznych w Sierpowie pod Łęczycą natrafiono w fundamentach ruin jakiegoś zamieszkałego na dokument stosunkowo bardzo „młody”, bo na list. pochodzący z 17-go wieku Małgorzata Szczawińskiej (matki słynnego do wódcy szlachty łęczycykiej z czasów wojen kozacko — tatarskich), które miał się ukazać Boruta. W liście z datą z listopada 1620 roku, pami. Szczawińska opisuje, że kuzynka jej Boruta miał być mężczyzna lat około 40 w pięknym ubranie bordo, czarny, smagły i wysoki. Rogi jego były tyko „struche, widoczne rdzy odzłok”, a najpiękniejszą cechą miały być białe białszące zęby, które ci czarowały kobiety.

MAŁY KURJER!

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zapnumerujesz

Po obiedzie oznajmiłem, że wracam do biura. Nie było w tem nic dziwnego, ponieważ zdarzało się czasami, że interes zamykał mnie tak że do zagładania tam po południu. Do godziny czwartej bez celu włóczyłem się po mieście, a następnie wsiadłem do auta, naleczywszy szoferowi przejechać wolno ulicę N. N. Odechyliłem się wleab auta, serce rozszalało mi pierś.
Skreśliłem w wskazana ulice. Gdy przejechaliśmy do połowy, wzrok mój zatrzymał się na znajomej postaci kobiecej. Była to żona moja. Przechadzała się zówna, swym pięknym, miarowym krokiem. Samochód mój minął ją, lecz nie zawahała mnie. Pooczulem nagła potrzebe przekroczenia drożyny, woda, tak zaschoło mi w gardle. Po obiechaniu wokół, wróciłem znowu na ulicę N. N. Żona moja była tam jeszcze. Szła wolno, nie zwracając uwagi na wystawy, jakby w oczekiwaniu na kogoś. Gdy poraz trzeci wbiechała w ulicę, nie było jej już wiecei.
Smutek ogromny ogarnął moją duszę. Zatem otrzymała, mój list i uległa pokusie. Niewiele było potrzeb: krótki list, kilka miłosnych słów od nieznajomego, kilka wstęchnieć — i poszła na spotkanie wciągniętych rzekomo ramion.
„Koniec, — myślałem, — nie kocha mnie już więcej. Owa zięcała próżnia, która chwilami odczuwałem w naszym życiu, nie była epizodem, ani symbolem, ale smutna rzeczywistość.”

WIELKI TYDZIEŃ SZCZĘŚCIA!!!
DARMO MOŻE KAŻDY OTRZYMAĆ PIĘKNEZ NIEPRZEMAKALNY REKORD JANIŃCZI ZOOAYTY!!!

Primo sassa, major dale sępy tawny na obłokach, polowicami na wylotach arena letal od lega do 15000 maja kalidno 2000, samowolnym sposobem bez... (text is small and partially illegible)

17 sztuk tylko 10 zł.

35 sztuk tylko 16 zł.

50 sztuk tylko 20 zł.

Adresować Skład fabryczny „POLSKA POMOC” Łódź, skrz. pocz. 549.

Wielka kradzież u filatelisty.

Ukarany praktykant.

Z Zaleszczyk donoszą: Wczoraj rozpatrywał Sąd okręgowy czortkowski sprawę wielkiej kradzieży zbiorów filatelistycznych u doktora Manowarck. Zbiory te przedstawiały rzekomo wartość 100.000 złotych. Aresztowany pod zarzutem tej kradzieży praktykant dentystyczny Jarosław Gembitnik, przyznał się do częściowej kradzieży zbiorów. Sąd skazał Gembitnika na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Seminarzysta chory na łuszczyce rzucił się pod pociąg.

Z Zaleszczyk donoszą: Pod pociąg przebiegający przez Czortkova do Zaleszczyk, w odległości około 900 m. od stacji Zaleszczyki rzucił się 20-letni Karol Kościelicki, słuchacz 2-go kursu Seminarium nauczycielskiego. Z powodu panującego ciemności maszynista nie zauważył desperata i nie wstrzymał pociągu, tak że młodzieniec został uderzony czolem lokomotywy i doznał złamania czaszki i ramienia, poczem został odzrucony w bok. Dopiero pasażerowie jadący ranowym pociągiem zauważyli człowieka na nasympie kolejiowym człowieka. Okazało się, że młody desperat już nie żył. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że denat od dłuższego czasu chorował na ciężką łuszczyce i znajdował się w bardzo przycrzych warunkach materialnych, wskutek czego popadł w depresję, w wyniku której popełnił samobójstwo.

Centralny Związek Przemysłu Polski.

Wspólna reprezentacja.

WARSZAWA, 1 maja. — 9 maja odbędzie się inauguracyjne posiedzenie związku Lewiatana oraz naczelnika organizacji rolnictwa i przemysłu sachodniej Polski. Organizacje te stanowić będą odgd wspólną reprezentację pod nazwą „Centralny Związek Przemysłu Polskiego”. Prezami są: Falter, St. Lubomirski, Zychlinski, Dyrektorami naczelnymi Wierzbicki, były min. Szydłowski, Holyński i Lempicki.

Radio-kącik

RASZYN, plasek.
11.20. Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Mot. dla komunikacji lotniczej. 11.45. Przegląd Pras. 11.55. Sygnal czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10—12.20. Płyty. 12.20. Komunikat meteorol. 12.35. Muzyka tańcowa. 14.45. Muzyka lekka. 15.05. Kom. gosp. oraz giełda pien. 15.15. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.25. Odczyt z Wilna. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół dr. (dział „Polska współczesność”). Odczyt drena państwowego polskieg, wygl. dr. W. Lipiński. 16.10. Maszyny wojskowe. 16.20. Skrzynka pocztowa. 16.40. Piosenki w wyk. St. Gruszczyńskiego (płyty). 16.55. Anakielski (Lingaphone). 17.10. „Dziś i jutro” (płyty), wygl. rektor Un. Warsz. prof. dr. Jan Łukaszewicz

17.35—18.50. Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Przegląd roli. prasy zagr. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Władomości sportowe. 19.35. Głasy hawańskie (płyty). 19.45. Pras. Dziennik Radjowy. 20.00. Pagadanka muzyczna. 20.15. Recital fortepianowy Roberta Casadesusa. W przerwie feljton liter. pt. „Trud pilsarski”, wygl. J. Kaden-Bandrowski. 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Komunikaty. 22.50—24.00. Muzyka tańcowa.

KOENIGSWATERHAUSEN, plasek.
14.00—15.00. Płyty gramof. z Berlinu. 16.30—17.00. Koncert z Hamburga. 18.00—18.25. „Przebiegniata muzyka niemiecka z czasów Bacha”. 19.15. Odczyt naukowy da lekarzy. 19.25—20.00. Dr. Falkenberg: „Bazrobony w szkole dla dorosłych”. 20.00. Muzyka operetkowa z Lipska. Nast. komunikaty i muzyka tańcowa.

Wkońcu poszedłem do jej pokoju i rzekłem:
— Pokaż mi list, w którym wczoraj wyznaczyła ci schadzke na ulicy N. N.
Spojrzała na mnie i zaśmiała się. O! jakże zabolala mnie ten krótki, wymuszony śmiech. Musiała coś wyczytać z mej twarzy, bo nagle przestała śmiać się i zbladła. Milczała. Poczynałem niecierpliwie się. Wtem zwróciła twarz ku mnie, spojrzała na mnie spokojnie, obojętnie, niemal smutnie i rzekła:
— Wiesz o wszystkim?
Potwierdziłem ruchem głowy. Wyjęła z szuflady stolika, czy też szafy — już nie pamiętam — jakiś list i podała mi go bez drżenia. List datowany był z tegoż dnia, co mój, pochodził od kogoś imieniem Stefan, zawierał wiele czułych słów i najwioczej nie był pierwszym w swym rodzaju, ponieważ powoływało się w nim na inne listy, piesteczki i całusy, i wyznaczało spotkanie na ulicy N. N. —
Poprzedz wiesz listu spoglądałem w rozszarzony plomien, który — Bóg raczy wiedzieć, jak dawno już — palił się za memi plecami, aczkolwiek nie o nim nie wiedziałem. A ta ulica... ta ulica... Zupelnie przybity irracjonalną przpadku, siedziałem bezwładny, oszołomiony i opuszczony w pokoiu mym do wieczora...
Proces rozwodowy potoczył się szybko... Gdybym był nie pisał owego listu, nie przestalał kochać mnie i dawno już należała do innego...
Tum. L. M.

320 milionów dla biednego skrzypka.

Szczęśliwy spadkobierca olbrzymiej fortuny.

W małym miasteczku w Saksonii wegetował wraz z rodziną biedny muzykant, nazwiskiem Schöne. Gra na skrzypkach w trzecieo-rzędnych piwiarniach zarabiał na utrzymanie siebie i rodziny. Dawniej jakos z bieda mogli się wyżyć, lecz z chwilą rozpowszechnienia się radia, zarobki biednego skrzypka katastrofalnie się zmniejszyły.

Krzyżos do reszty dobił rodzina Schöne'a. Sprzedano wszystko, co tylko można było sprzedać, starza córka zrodziła się na służbę w charakterze służącej u miejscowego nauczyciela.

Głodowali. Raptownie spadło szczęście jak piorun z jasnego nieba.

Schöne odziedziczył spadek w sumie 320 milionów marek. Wczoraj jeszcze nędzarz, Schöne stał się jednym z najbogatszych ludzi w Niemczech.

Przed stu laty wyemigrował dziadek skrzypka, Johann Schöne do Australii, gdzie się dorobił olbrzymiej fortuny.

Po swojej śmierci w 1880 roku, pozostawił 5 najwzniejszych kopalni ziota. Kład australijski długo poszukiwał spadkobierców niemieckiego emigranta, w końcu zdecydował ogłosić o spadku w niemieckich gazetach.

Ogłoszenie wyszło jeszcze przed Bożym Narodzeniem ub. roku, lecz muzykant gazet nie czytywał i możeby się nigdy nie dowiedział, że jest spadkobiercą olbrzymiej fortuny, gdyby nie traf. Córka jego, służąca, zwróciła uwagę na nazwisko Schöne w ogłoszeniu, znajdującem się w odcinku starej gazety, która przykrywała okap kuchenny. Zaciekawiona, przeczytała ogłoszenie i zaniósła je ojcu.

Schöne nie omyślał zwrócić się do rządu australijskiego, który potwierdził, że rzeczywiście on jest spadkobiercą 320 milionów marek.

„Niestety — donosiło pismo urzędowe — myśmy tak długo poszukiwali spadkobierców, a dziś w chwili kryzysu rząd nie jest w możności wypłacić całej sumy”. Schöne otrzymał narazie 30 milj. mk.

Pozostała suma ulokowana jest w nieruchomościach rządowych, która przyniesie milionerowi bardzo wysokie procenty.

Po katastrofie.



Mgła — Narazicie mamy teraz auto na dwie osoby, jak sobie tego kochanie życzyliś.

Maj — miesiąc słowików.

31 dni piękna i ciepła.

Zaden inny miesiąc w roku, nie znalazł tyle łaski w oczach poetów, co miesiąc słowików i bań kwitnących — maj. Uznano go netylko za najpiękniejszy, najrozkozszy miesiąc w roku, ale i za miesiąc miłości.

co tłumaczy się niezwyklej sposobem w rękami, stworzonym przez hojną naturę. Na ile dekoracyj, roznużnych przez samą naturę rozkwitają najpiękniejsze uczucia.

Nazwa maja pochodzi z czasów starożytnych, postawał miesiąc ten poświęcony był Maji, bogini zieleni i rozkwitłej wiosny. Od najdawniejszych czasów w roz-

maitych krajach dzień i maja był obchodzony uroczystie, jako święto wiosny. W średnio-wieczu w krajach germańskich i ro-mańskich uroczystości majowa rozkładała się na dwie części. Pierwsza część było to symboliczne wypędzanie zimy, a druga — pochód zwycięskiej wiosny.

Dla rolników pożądanym jest maj deszczowy, albowiem deszcze w maju wpływa-ją pomyślnie na stan zasiewów.

Młodzież, a starci również święcą równie na swój sposób maj, urządzając gromadze wycieczki za miasto, zwane „majówkami”.

U dawnych Słowian na powitanie wiosny urządzano w maju zabawy, biesiady, różne figle, topiono Marzannę, boginię zimy i śmy na znak radości, że słońce, ten bóg dobroczynny, przywraca życie do-koła. Wprowadzenie wiary św. obalilo bożków, ale wspomnienie dawnych zwyczajów pogańskich trwa do tej pory.

W okolicach gór Świętokrzyskich topią balwana, który ma wyobrazić zimą. Jeden z parobków zwinity w grochownicy jest prowadzony na powrozie do rzeki lub stawu. Gdy się u kreu, zdzierają z niego grochownicy i wrzucają je do wody.

W Lubelskiem, w okolicach Bilgoraju topią śmierć. Jest to balwan zrobiony ze słomy lub z grochowni.

W Łęczyckiem chodzą z „Gaikiem”. Młodzi chłopcy obnoszą gałąź jedliny, przy strojonej we wstążki, albo w różnokolorowe papirki. W niektórych wsiach na Ku-jawach dzieje się

obnoszą krzak sołtysy, ubrany kolorowymi papirkami, a na wierzchołku przyszytych pięknie strojonej lalkę, która ma odznaczać królową wiosny. Obchodzą wszystkie domy we wsi, spełniając odpowiednie pieśni i wznosząc „nowego lalka”.

W południowej Francji, w Anglii, w nie-których okolicach Niemiec dotychczas prze-chowywał się zwyczaj uroczystego obcho-dzenia „święta wiosny” w dniu i maja, specjalnie

przez dzieci szkolne.

Deszcz postrojone w kwiaty, chodzą od domu do domu, śpiewając okolicznościowe pieśni, za co od gospodarzy otrzymują poży-wność.

W całym Kościele katolickim miesiąc maj poświęcony jest Mateo Zwiastował w każdej świątyni stół się obars kwiatami i odprawia przed nim nabożeństwo majo-wo.

Przedłużanie młodości. Sztuka odpoczywania.

Nerwowość jest wrogiem urody.

Wojnę ze swoim nieublaganym wrogiem odwiecznym — starością i brzydota — wygrwa w życiu ta ko-bieta, która ma silne nerwy.

A więc zdrowe nerwy są najlepszym i najwzniejszym sprzymierzeńcem kobiety, i należy dokładnie poznać tego sprzymierzeńca, ażeby móc najlepiej usługi jego wykorzystywać.

Otóż sprawność ustroju zależy od sprężystości tych nity niepozornych, a nimto to pełnych cudownej tajemniczej mocy sznurczków, które nadają właściwy kierunek i bieg całej maszynie ludzkiej.

System nerwowy rządzi oraz zarządza krążeniem krwi i równym jej po działem we wszystkich organach. Od niego zależnym jest normalny skład krwi, która powinna w swym obiegu dotrzeć do najdrobniejszych

gałązek układu naczyniowego. On porusza serce i płuca, ściągając mięsienię. Od niego zależy prawidłowa czynność żołądka, jelit, watroby itd.

Wszystko, co podtrzymuje energię i działalność układu nerwowego, przedłuża zarazem i młodość, wszystko zaś, co go osłabia, sprwadza przedwczesną starość i brzydotę. Słowem, układ nerwowy — jak trafnie wyraził się jeden z wybitnych neurologów — „pierwszym na świat przychodzi, ostatnim umiera”. Życie podtrzymuje sprawność nerwów różnemi podnietami. Jedną z nich jest podnieta, polegająca na uzmiaoceniu czterech podstawowych warunków układu nerwowego, to powietrza, wody, pożywienia i odpoczynku. Czemu jest dla nerwów powietrze i woda — wiadomo wszystkim. Zdrowie układu nerwowego zależne jest w wysokim stopniu od tych warunków ale mało znana rzeczą jest, jak należy regulować te warunki. Wiemy, na przykład, ogólnie, że sen konieczny jest, przez przyrodę przeznaczony odpoczynkiem dla układu nerwowego.

Wiemy, też, że natura przeznaczyla dla tego odpoczynku noc. Ale czyż kobieta współczesna stosuje się do tych wskazówek natury? Czyż doznaję zaburzeń nerwowych, stara się przedzwyczwikiem, powrócić na drogę prawidłowego zywania się z przyrodą, ażeby u podstawy poprawić żywotne warunki swoich nerwów? Gdy wskutek niewłaściwego odżywienia, naprzekład, z powodu nocnego „dancipowania” w dusznych salach i sypialniach, a raczej „odrabiania snu” w ciągu dnia, zapadnie na cierpienia żołądkowe lub sercowe, jakże często ucieka się do pomocy

różnych pigulek i kropelek — zamiast tego, aby pomyśleć o poprawieniu nerwów, których stan nieprawnie wywołal chorobę!

Natura wymaga od nas odpowiednich podniet dla nerwów, ale karze nas bezwzględnie za wszystkie przedrażnienia nerwów.

Po każdej podniecie naturalnej następuje napięcie siły nerwowej, siły żywotnej i konieczne potem opadnięcie. W czasie napięcia nerwowej siły żywotnej należy pracować, w czasie zaś opadu trzeba odpowiednio ulżyć sobie w pracy, czekać nowego bodźca, nowego okresu napięcia. Jeżeli w czasie opadu użyjemy gwałtownie sztucznych

środków to wprawdzie wywołamy także napięcie nerwów, ale ponieważ nastąpiło ono w czasie przeznaczonym przez naturę na odpoczynek, przeto konieczna potem reakcja, czy li opad siły nerwowych, bywa już za silnym, za głębokim w stosunku do prawidłowych opadów.

Taka rabunkowa gospodarka wycieńcza i wywołuje nerwy. Można z nią wyczerpać przez pewien czas, ale wyczerpie, czy później musi dojść do załamania się układu nerwowego. A więc kobieta pragnąca zwycięsko walczyć ze starością i brzydota, powinna starannie pielęgnować swój układ nerwowy. Powin na unikać wszystkiego, co szarpie nerwy i zabija duszę, co szarpie nerwy i zabija duszę, a więc:

walczyć musi z namietnościami, co przepalają młodość, co gryzą a niszczą, co jak rdza zjadają świętość. Nie wolno pielegnować smutku, bo to osłabia system nerwowy. Nie wolno również się gniewać, gdyż gniew niszczy nie tylko piękność, ale i zdrowiu szkodzi. Niech radość życia, humor, a zwłaszcza wesoły, beztrudny, serdeczny śmiech będą stałymi i towarzyszącymi, gdyż to najlepiej konserwuje młodość i urodę.

Pomoc poczciwego paryżanina

Odpowiedź obrazonego burmistrza.

Gaston A., poczciwy paryżanin, wdział w mieszkanie własnym przy bulwarze Magena i słuchał audycji radiowych.

Kolejno „kapal” koncert z Londynu, śpiew z Kolonii, odczyt z Berlina i operę z Medjolanu.

Nagle... Co to? Fala strasburska przyniosła jakiś błagany głos, który wołał:

— W małej wiosce Vireuil w Wogezach jeży umierające dziecko.

O ile ktoś nie doszarycy w ciągu kilku godzin surowicy dyferytowej, dziecko zgł nie! Ratujcie dziecko! Przybywajcie do Vireuil z surowicą!

Gaston A. był człowiekiem szybkim w działaniu. Nie namyślał się ani chwili. Schwył kapelusze, płaszcz i popędził do Instytutu bakteriologicznego.

W krótkich, urwanych słowach opowiedział dyrektorowi wszystko.

Czy nie można by samotem dosięgnąć Vireuil?

„Ale dyrektor nie dzielił jego zapalu. Oświadczył mu, że w Vireuil — jest apłeka, która powinna być zapożrzona w surowicy. Odmówił pomocy.”

Gaston A. pojechał do prezydium policji. Tu skłonił jednego z urzędników do zwrócenia się do ministarswa zdrowia.

Gorącym wyrazami jak długo przekonywał władze ministarswa, iż należy przygotować samolot (jeden z tych, które służą do rzucaania bomb na pokłady statków na morzu), że wreszcie uzyskał zgodę.

Jeszcze jeden telefon do burmistrza Vireuil z radomą wieścią: „Ratunek w drodze! Dziecko będzie uratowane!”

„Ale co to? Burmistrz oświadczył, że nie wie o żadnym dziecku, że wypisza sobie podobne żarty i dodał soczyste słowo...”

Taka była zapłata za ludzkość Gastona A. Za chwilę telefon z ministarswa zdrowia. I on! na własną rękę sprawdził tę sprawę. Okazało się, że w Vireuil jest apłeka, a w niej szczepionka przeciwdyferytowa, ale niema żadnego chorego dziecka.

„Na drugi raz będziemy karali jakiego mistyfikację! — oświadczone surowo Gaston A. powrócił do domu, nie rozumiejąc, co się stało.

Machinalnie otworzył radio.

Wciąż była ta sama fala strasburska (gorączkowe zabiegi o pomoc zajęły mu zaledwie pół godziny). Spraker mówił: „Halo! halo! Nadaliśmy właśnie słuchowisko literackie pt. „Chore dziecko”.

„Wyspiarz“ analfabeta — autorem wspaniałej książki.

W angielskim świecie literackim niesłychaną sensację budzą książki, której autorem jest 76-letni rybak irlandzki, no-

szący dziwne nazwisko O'Críomh'áin (czytaj O'Kraifan). Rybak ten spędził całe swoje życie na jednej z wysp koło Irlandii i opisał je w autobiografii, p. t. „Wyspiarz”. Została ona wydana przez departament wychowawczy walego państwa Irlandzkiego i okazała się przebojem.

Autor opowiada w niej o szarem, codziennym, twardym i pełnym niebezpieczeństw życiu rybaków, którzy w ciągłej walce z morzem wydzierają mu skąpe środki utrzymania.

Najciekawszą stroną tej książki jest że O' Kraifan jest w zyczeniach (czytaj w znaczeniu) analfabeta. To znaczy, że nie zna żadnego ze znanych systemów rzy-mskich pisarskich. Mając 60 lat, stworzył sobie własny alfabet w języku irlandzkim, którym też napisał swą książkę, tłumaczoną obecnie na język angielski.

Wyspy Blasket, na których mieszka O'Kraifan, są także dzięki i nieprzypadek, że nie można skłonić żadnego nauczyciela do osiedlenia się na nich. Dla tego są one zupełnie pozbawione szkół i dzieci kilkudziesięciu zamieszkałych tam rodzin rzną jak dzieci, w błogiej niewiedzy ości szlachetnej sztuki czytania i pisania.

Okazuje się jednak, że dla prawdziwego talentu nawet analfabetyzm nie jest przeszkodą do napisania dobrej i ciekawej książki.

Piękno krajobrazu pomorskiego.



Zdjęcie przedstawia malowniczo sakatą Bydgoszcz, gdzie domy wznoszą się nad wodą i przegładzają się w niej, tworząc obraz bardzo oryginalny i charakterystyczny dla tej dzielnicy.

„Czyste“ rękopisy wielkiego pisarza.

Pariski świat literacki i bibliofilski przygotowuje się do niezwyklej licytacji.

Będzie to sprzedaż 72 listów Anatola France'a, pisanych przez wielkiego autora w latach 1888 — 1901 do jego słynnej przyjaciółki, M-me Caillavet oraz kilku rękopisów tegoż autora będących niegdyś jej własnością.

Niezwykle ciekawe światło na sprawę tych rękopisów rzucił w rozmowie z dziennikarzem paryskim długoletni sekretarz France'a, Jean-Jacques Brousson, ten sam, który wywlokł wszelkie prywatne sprawy mistrza w książce „Anatol France w pantofelkach”.

— Rękopisy France'a były zawsze niezwykle podkreślone i zamagowane — powiedział Brousson, — Tymczasem te rękopisy, które obecnie będą wystawione na licytację i które były w posiadaniu pani Caillavet, są czystymi, pisane równym kaligraficznym charakterem.

Skąd to pochodził? Otóż pani Caillavet przychodziła do France'a, zamieszkała go w pokoju, zostawiała mu papier i pióro i polecała napisać tyle, a tyle kartek swego rękopisu. France radził sobie jak umiał. Brał kłosaż ze swych własnych książek i przepisywał kilka stron, jak uczeń posłuszny i ciekawie.

Co pewien czas „Madame” zalegała przez drzwi i ostrzegala: — Tylko proszę nie zasypiać. France, pokazując potem swoje dzieło, śmiał się i mówił: — Czy to nie wygląda tak, jak gdyby aniół dyktował mi te śliczne litery? Madame będzie zadowolona.

Te oto rękopisy, dalekie od „prawdziwych”, będą właśnie przedmiotem licytacji.

Po śmierci pani Caillavet dostały się one jej córce, oraz wnuczce Simone, która obecnie jest żoną słynnego autora, Andreja Maurois.

Jean Jacques Brousson, który już niejedną niespodziankę sprawił wielbielcom France'a, zadowolony jest, że w przedmiotu owej licytacji spłatał jeszcze jednego figla, odsłaniając groteskowe nieczkulis „czystych” rękopisów mistrza.

Podsluchane.

- PARADOKS.
- Co to jest paradoks?
 - Jeżeli komuś bezowocnie Heyte ja handlarza owoców.
- ZAWOD.
- Czemu będzie pański syn po zniechęceniu wszystkich egzaminów?
 - Starzym enlowikiem.
- SPOSÓB.
- Nie kupię więcej paplaczów.
 - Dlaczego?
 - Choć odzwymadł moich smajomych od palca.